Paweł Rzewuski: Kontusz Kościuszki

Sarmatyzm Kościuszki, chociaż nie manifestowany przez trzeciorzędne elementy jak kontusz czy pas kontuszowy, został spełniony właśnie w idei powstania w którym doprowadził konsekwentnie dążył do perspektywicznego uwłaszczenia chłopów – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień": Kościuszko. Kustosz wolności.

Tadeusz Kościuszko w historii Polski odgrywa rolę niezwykłą, chociaż dzisiaj wyraźnie mniej istotną niż w okresie Polski Ludowej. Dzisiaj postrzega się go częściej jako rewolucjonistę, przynoszącego do Polski nowinki z Francji i Ameryki. Złożyło się na to wiele czynników, wśród których jednym z najistotniejszych jest trudność przypisania go do prosto pojmowanej tradycji sarmacji.

Bo jak to – z jednej strony sarmata, z drugiej rewolucjonista? Konserwatysta marzący o uwłaszczeniu chłopów? Jedno z drugim nie do końca zdaje się łączyć. Stąd też łatwiej było zrobić z niego (a prym wiodła propaganda) komunistę – socjalistę. A wszystko dlatego, że trzysta lat tradycji Rzeczpospolitej Obojga Narodów chcemy w prosty sposób zredukować do jej kilku przejawów.

Przedziwne inspiracje

Coś było przedziwnego w tym, że polscy socjaliści i polscy komuniści (ci starszego pokolenia) nie odrzucali tradycji Rzeczpospolitej Obojga Narodów ale wręcz się w niej zaczytywali. Aby sięgnąć po dwa wyraziste przykłady i Piłsudski i Dzierżyński za jedna z najważniejszych autora dla uformowania się światopoglądu siebie wskazywali romantyków. Przy czym marszałek Polski wolał bardziej arcysarmackiego Beniowskiego Słowackiego, a pierwszy dowódca WCzeKa Mickiewicza.

Bez dobrego zrozumienia przedziwnej tradycji sarmatyzmu, jej obszarów i wykładni, oraz tkwiących w nich założeniach, trudno zrozumieć działania Tadeusza Kościuszki, tego, że wbrew pozorom nie był przeciwny sarmackiej tradycji a wręcz przeciwnie był jej kontynuatorem, a insurekcja była przejawem sarmackich kategorii polityki.

Wiele sarmatyzmów

Przywykło się uważać sarmatyzm za monolit, do tego monolit z doprawioną gębą późno osiemnastowiecznego szlachciury, który czytać nie potrafił, zrywał sejmy i popierał Targowice. Do tego należy dosypać garść skrajnej dewocji manifestującej się sarmatyzacją nieba (gdzie święty Piotr jest hetmanem) i stereotyp gotowy. Czy ma to wiele z prawdą wspólnego? Trochę ma z oczywistych względów, bo przecież i tacy szlachcice byli.

Po pierwsze sarmatyzm (traktowane jako pełen spektrum poglądów od XVI do XVIII wieku) nie był ani tradycjonalistyczny, ani konserwatywny, ani postępowy ani liberalny, był formacja kulturową, która miała różne tendencje, konserwatywne, liberalne, tradycjonalistyczne etc. Rozróżnienie ważne, bo pozwala na odsunięcie precz fałszywego podziału na ciemnogrodzką Polskę i postępowy Zachód. Wszystko co konserwatywne i liberalne wypływało z sarmackości, co najwyżej pobudzone do życia przez obce wpływy. Istotą jest fakt, że ziarno każdego z prądów znajdowało się właśnie tutaj w przyjętej przez Polaków formie cywilizacyjnej a nie na Zachodzie. Oczywiście może ktoś zgłosić zarzut, że jak to przecież wszystko co sarmacja stworzyła to jedynie zlepek tradycji (francuskich, włoskich, rzymskich i węgierskich). Oczywiście wiele było wypływów ale złączenie tradycji dało nową polską jakość i to ona determinowała działania ludzi żyjących nad Wisła.

Podstawą sarmacji była własna forma recepcji Arystotelesa i Cycerona kładąca silny nacisk na angażowanie się w sprawy państwa. Vita activa spełniająca się właśnie w działaniu politycznym – republikanizmie. Nie

przesądzało to jeszcze czy dominować ma kierunek dążący ku tradycji, czy ku zmianie.

Przeglądając historię Rzeczpospolitej Obojga Narodów natrafimy na cały wachlarz przedziwnych osób, niepasujących do siebie a będących zarazem zgodnymi, co do własnego pochodzenia i formacji kulturowej. Sarmatę-dewotę jednocześnie obłożonego ekskomuniką Stanisława Orzechowskiego, sarmatę-ateistę Krzysztofa Łyszczyńskiego, sarmatów chcących dać wolność chłopom Andrzeja Frycza-Modrzewskiego i Aarona Aleksandra Olizarowskiego, sarmatę chcącego zaprowadzenia absolutyzmu Krzysztofa Warszewickiego, sarmatę kontrrewolucjonistę Mikołaja Zebrzydowskiego. Rojalistów i demokratów, zwolenników absolutyzmu i anarchii, modernistów jak Konarski i tradycjonalistów jak Rzewuski. Jednym słowem: „Hulaj dusza! Każdy znajdzie stanowisko dla siebie".

Źrenica oka

W samym kodzie kulturowym Rzeczpospolitej pozostawało bardzo duże pole manewru dla różnych idei i różnych sposobów myślenia, które spaja jedna wartość – wolność. Rozumiana na wiele sposobów od anarchistycznego po religijny, ale zawsze będąca wartością nadrzędną w stosunku do innych. Szlachta – wobec zagadnienia wolności – była wewnętrznie zróżnicowana. Wolność ta przyjmowała rozmaite formy: indywidualistyczna wolność totalna, niepodległość jednostki względem ogółu (realizowana w wolnej służbie państwu) czy wreszcie wolność chrześcijańska, rozumiana jako świadome przyjmowanie przeznaczonego losu. Niemniej cały czas była to wolność, a nie jak w przypadku Rosji – służba. Bez względu na swoje przekonania polityczne, religijne czy obyczajowe sarmata był wolnym człowiekiem. Polska zaś krajem ludzi wolnych.

Można było być zatem sarmatą na wiele sposobów. Kluczowym była wiara w nadrzędną idee wolności. Per analogia do podziału konserwatyzmu podanym przez Ryszarda Legutkę na konserwatyzm jako zachowanie status quo, jako powrót do przeszłości i jak realizacja pewnej idei. I raczej w ten sposób należy rozpatrywać tradycję sarmatyzmu, względem jej stosunku do wolności. Wolności jako coś co

było i do czego należy wrócić (powrót do antyku), wolność statusu quo (realizujemy najlepszy z modeli) oraz realizacje idei (należy rozszerzyć i cały czas dalej modyfikować) Jeżeli prześledzić historie Rzeczpospolitej Obojga Narodów odkryje się, że w zależności od okresu dominowało powszechnym była realizacja każdego z tych trzech pojęć.

Większość wieku XVIII upłynęła pod znakiem tego pierwszego sarmatyzmu. Masy szlachty powtarzały syte i zadowolone „za króla Sasa jedz pij i popuszczaj pasa. Nie chciano niczego zmieniać, autorytarnie określono, że osiągnięto formę idealną państwa, debata nad nią była nie tylko czymś niewłaściwym, ale wręcz bluźnierczym. Proces ten zaczął się gdzieś na przełomie wieku XVI i XVII a ostatecznie został wypełni wprowadzony w życie w drugiej połowie wieku XVII.

Minimalizm oczekiwań przyniósł tragiczne skutki. Rozbiory położyły kres idei Polski jako krainy powszechnej wolności. A przecież jeszcze do połowy w XVI wieku realizowano plan rozszerzania wolności na kolejne grupy – nie przypadkiem Polska stała się przez długi czas przystanią dla innowierców i żydów. Oczywiście wolność wyznania nie miała cech ekumenizmu, ale i tak była nieporównywalnie większa niż w innych krajach. Do tego przez pewien czas istniała szansa na realne rozszerzenie wolności politycznej na mieszczaństwo. Szansę tę w dużej mierze zmarnowali sami mieszczanie a istniały przecież i projekty dania wolności osobistej chłopom.

Podgoleni rewolucjoniści

Jednocześnie w politycznej kulturze sarmackiej istniał pierwiastek, który można niejako interpretować jako rewolucyjne. Nie chodzi nawet o same cele, ale środki, które wymakają się prostym interpretacjom. Idea konfederacji i rokoszu miały w sobie niezwykle duży potencjał rewolucyjny. Było oddolnym zgromadzeniem w celu dopuszczenia lub niedopuszczenia do decyzji władzy zwierzchniej. Wyjściem z prostych reguł prawa i jednocześnie uznanie, że panujący stanu rzeczy.

Rokosze w swoje istocie był sprzeciwem wobec legalnej władzy królewskiej. Nie musiały przybierać wymiaru zbrojnego wystąpienia, ale w rzeczywistości przecież nim były. I rokosz Zebrzydowskiego (będący w de facto kontrrewolucją wobec projektów króla) i Lubomirskiego (będący również sprzeciwem wobec planów królewskich) przybrały krwawy obrót. Wydarzenia roku 1666, bitwa pod Mątwami była wydarzeniem przerażającym. Rokoszanie wycieli w pień doborowych żołnierzy armii koronnej. Skala wydarzenia przeraziła współczesnych a cała sytuacja przypominała wręcz wydarzenia z czasów wojny domowej w Rosji.

Rokosz miał przedziwny status, był zgodni z prawem i jednocześnie był jemu przeciwny. Był zgodny, ponieważ Artykuły henrykowskie zapewniały możliwość sprzeciwu wobec władcy, również wystąpienia zbrojnego jeżeli ten sprzeciw się prawu. Jednocześnie rokoszanie byli uważani za wichrzycieli przez współczesnych. Widziano w nich tych którzy niszczą rzeczpospolitą, którzy ją demontują i wprowadzają chaos. Niemniej cały czas, podobnie jak liberum veto istniało i wpisywało się w umysły jako jedno z możliwych narzędzi politycznych.

Realizacja idei wolności

Pęd do powszechnej wolności nie został nigdy zatrzymany, został przeformułowany. Zrezygnowano z projektu wolności powszechnej (taką jaką postulowali Frycz czy później niektórzy z jezuitów) a zawężono go na stałe do jednego ze stanów, czyli szlachty.

Błędem byłoby stwierdzenie, że istniały jedynie takie głosy. W roku 1650 Aaron Aleksander Olizarowski pisał wprost o konieczności przedefiniowania pojęcia obywatel (odwołując się do terminologii podanej przez Bodina). Pisał, że obywatelem Rzeczpospolitej są również chłopi, a panujące w niej relacje poddaństwa między włościanami a szlachtą są bezprawne. Wprost mówił, że chłopi nie są niczyimi niewolnikami.

Pan Tadeusz

Minęło prawie 150 lat, Rzeczpospolita przeszła liczne przemiany. Po marazmie przełomu XVII i XVIII wieku nastąpiły zmiany. Najpierw Stanisław Konarski przedstawił projekt reform, potem już znacznie za późno zaczęto wprowadzać zmiany, łącznie z najważniejszą konstytucją 3 maja.

Ustawa zasadnicza wzbudzała wiele skrajnych emocji i spolaryzowała społeczeństwo na dwa obozy. Do tego i wśród Polaków i obcokrajowców można było wręcz usłyszeć zarzuty, że była ona po prostu rewolucją.

Trzy lata później, po przegranej wojnie o konstytucje i II rozbiorze wybuchł nowy konflikt. Na czele insurekcji skierowanej przeciwko Rosji i Targowiczanom wystąpił zdolny dowódca, bohater wojny amerykańskiej Tadeusz Kościuszko.

Twórcy insurekcja kościuszkowskiej mieli mieszany stosunek do konstytucji 3 maja. Z jednej strony należeli do tego samego pokolenia co jej twórcy (ba, część z nich brało udział w pracach nad ustawą zasadniczą) jednocześnie myśleli już w inny sposób. A przejawem tej inności był republikanin Kościuszko. Sama insurekcja zaś czerpała inspiracje z tradycji konfederacji i rokoszu, gwałtownego i zbrojnego bronienia swojego prawa do wolności.

W przypadku Tadeusza Kościuszki można mówić o przedziwnej drodze idei. Ustrój Rzeczpospolitej Obojga Narodów był jedną z inspiracji dla ojców założycieli Stanów Zjednoczonych, znali oni i pisma polskich arian. i „O senatorze doskonałym” Wawrzyńca Goślickiego, a co najważniejsze zastanawiali się nad historią Rzeczpospolitej Obojga Narodów odnotowując jej błędy i stworzyć jej lepszą wersję. Pewnego rodzaju renesansu myśli z przełomu wieku XVI i XVII.

I to właśnie zobaczył syn ziemianina herbu Roch III, potomek starego rodu, Tadeusz Kościuszko. Bogatszy o polsko-amerykańskie doświadczenie wrócił, aby głosić stare polskie hasła przeformułowane

na nową modłę. Niejako opakowane informacją, że pochodzą zza morza rodzime idee republikańskie. A przed wszystkim realizacji ideału powszechnej wolności.

Hasłem insurekcji szybko zostało hasło Wolność-Całość-Niepodległość. A na jej realizacje nie trzeba było długo czekać, Kościuszko wierny republikańskim ideałom rozszerzał pojęcie narodu politycznego i chętnie włączył do niego chłopów. Jego sarmatyzm, chociaż nie manifestowany przez trzeciorzędne elementy jak kontusz czy pas kontuszowy został spełniony właśnie w idei powstania w którym doprowadził konsekwentnie dążył do perspektywicznego uwłaszczenia chłopów.

Uniwersał połaniecki był przecież realizacją dawnych projektów Olizarowskiego, Frycza i Towarzystwa Jezusowego taki między innymi jak trzeci punkt ślubów lwowskich. Nadaniem ich wolności, przez co zbliżenie się do realizacji powszechnej wolności, stworzenia z Rzeczpospolitej krainy ludzi wolnych (i tylko wolnych). Drugi punkt uniwersału głosił, że „osoba wszelkiego Włościanina jest wolna, i że mu wolno przenieść się gdzie chce, byleby oświadczył Komisyji Porządkowej swego Województwa gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz Podatki Krajowe opłacił”. Nie była to jeszcze zmiana totalna, czyniąca z włościan równych szlachcie, ale w sposób niezwykły zmieniająca ich pozycję i stanowiąca jej w stosunku do ich wcześniejsze sytuacji realną zmianę. W rzeczywistości będącą właśnie realizacją idei sarmatyzmu. Kościuszko pod tym względem nie był nowatorem a interpretatorem tradycji.